Kobiety w zborze: przegląd biblijny

F. F. Bruce

F. F. Bruce · przekład na język niemiecki: Hans-Jörg Ronsdorf · kwiecień 2021 · poprawiono w październiku 2026

„Women in the Church: A Biblical Survey", Christian Brethren Review 33 (1982): 7-14.

O autorze: Frederick Fyvie Bruce, znany jako ***F. F. Bruce*** (ur. 12 października 1910 w Elgin w Szkocji; zm. 11 września 1990 w Buxton, hrabstwo Derbyshire, Anglia), był szkockim teologiem ewangelikalnym, którego niektórzy autorzy określają jako jednego z najbardziej wpływowych badaczy Nowego Testamentu w teologii brytyjskiej XX wieku.

Bruce był synem ewangelisty ruchu braci plymuckich i przez całe życie aktywnym członkiem braci otwartych, choć nie przyjmował dyspensacjonalizmu, który należy do nauki ruchu braci plymuckich.

W 1959 roku został na Uniwersytecie w Manchesterze profesorem biblistyki i egzegezy z katedry imienia Johna Rylandsa. Na tym stanowisku wypromował więcej doktoratów z zakresu studiów biblijnych niż jakikolwiek inny profesor jego pokolenia. Przypisuje mu się bardzo rozległą znajomość Biblii; studenci opowiadają, że na wykładach cytował z pamięci zarówno hebrajski i grecki tekst oryginalny, jak i kilka angielskich przekładów Biblii.

W swojej osobistej postawie był znany jako ewangelikał. Był gorącym zwolennikiem ewangelikalnego ruchu studenckiego InterVarsity i przez ponad 20 lat (1956–78) doradzającym współredaktorem pisma Christianity Today.

W przeciwieństwie do większości chrześcijan ewangelikalnych swojego pokolenia był – na podstawie swojego wykładu listów Pawła – zdecydowanym bojownikiem o równouprawnienie kobiet w służbie w Kościele.

Po niemiecku ukazało się niewiele jego publikacji. W czasach mojej młodości najbardziej znana była książka „Die Glaubwürdigkeit der Schriften des Neuen Testamentes" (1976). Kogo interesują niemieckie publikacje, ten może poszukać ich tutaj w antykwariacie:

„F. F. Bruce" – Bücher gebraucht, antiquarisch & neu kaufen (booklooker.de, w języku niemieckim)

Uwagi wstępne

Zjawisko uwarunkowania kulturowego i związanych z nim dostosowań jest stale ilustrowane w samej Biblii. Widzimy izraelskich koczowników, którzy z pustyni wchodzą w osiadłe życie rolnicze Kanaanu; widzimy, jak ta chłopska gospodarka rolna ustępuje miejsca miejskiej, nastawionej na handel gospodarce w czasach monarchii. Ze wszystkimi nadużyciami, przeciw którym występowali wielcy prorocy Izraela. Widzimy dostosowanie się po niewoli do życia jako część wielkiego, dobrze zorganizowanego imperium – najpierw perskiego, potem hellenistycznego, potem rzymskiego. Nawet w (czasowo) wąskich granicach Nowego Testamentu widzimy, jak ewangelia zostaje przeniesiona ze swojej żydowskiej i palestyńskiej matrycy do pogańskiego otoczenia świata śródziemnomorskiego. Pod tym względem szczególnie uderza sposób, w jaki czyni to Jan. Zachowując pierwotną ewangelię o Chrystusie, wyraża jej trwałą i uniwersalną ważność nowym stylem językowym dla publiczności, która znacznie różni się od tej, której ją najpierw zwiastowano.

Jedną z głównych trosk uczonych w Piśmie i faryzeuszy w czasach naszego Pana było stosowanie wobec współczesnych im ludzi kodeksu prawnego, który pierwotnie został dany w zupełnie innej formie życia. Prawo o sabacie na przykład zostało sformułowane w odniesieniu do prostej gospodarki pasterskiej albo rolniczej, w której „praca" była jasno rozumianym pojęciem. Ale jakie rodzaje działalności podpadały pod zakaz „pracy" w bardziej złożonej sytuacji na początku ery chrześcijańskiej? Uczeni w Piśmie widzieli, że potrzebna jest szczegółowa definicja, aby dać ludziom jasną orientację: w jednej z ich szkół ustalono trzydzieści dziewięć kategorii „pracy", wszystkie zakazane w sabat.

Był to jeden ze sposobów podejścia do problemu uwarunkowania kulturowego; droga Jezusa była inna. Wolał wracać do podstawowych zasad: każdy rodzaj działania, który wspierał pierwotny cel przykazania, wypełniał je; każdy rodzaj działania, który ten pierwotny cel utrudniał, naruszał je. Ale do ludzi należało, by sami rozstrzygali, które działania wspierają pierwotny cel, a które go utrudniają: On nie chciał wydawać dokładnych przepisów.

Ewangelie pokazują kontrast między drogą uczonych w Piśmie a drogą Jezusa w podejściu do Starego Testamentu. Późniejsza historia Kościoła, aż po nasze własne pokolenie, pokazuje ten sam kontrast w podejściu do Nowego Testamentu i w różnych próbach stosowania jego zasad do zmieniających się sytuacji. Prawo kościelne, czy jest wyraźnie tak nazywane, czy nie, jest przykładem drogi uczonych w Piśmie – tradycji starszych.

Z uwarunkowaniem kulturowym trzeba całkowicie się liczyć, gdy wieczne przesłanie Nowego Testamentu ma dziś przyciągnąć naszą praktyczną uwagę. Lokalną i związaną z czasem sytuację, w której to przesłanie zostało po raz pierwszy przekazane, trzeba uwzględnić, jeśli mamy rozpoznać, czym naprawdę jest jego trwałe przesłanie. Zwłaszcza wtedy, gdy chcemy się nauczyć, jak na nowo zastosować je w lokalnych i uwarunkowanych czasem okolicznościach naszej własnej kultury.

W przypadku misjonarzy, którzy niosą ewangelię do krajów o innej tradycji niż ich własna, uważamy to za oczywiste. Nawet przy naszych natychmiastowych i światowych powiązaniach szok kulturowy pozostaje rzeczywistością – rzeczywistością, która działa w obu kierunkach. Przyjmijmy w podobny sposób, że wrażliwa świadomość kultur, w których po raz pierwszy pojawiły się ewangelie i listy, pomoże nam zrozumieć te dokumenty w ich własnym otoczeniu. Aby potem czerpać z nich korzyść także w naszym własnym środowisku życia.

I. W STWORZENIU

Podstawowa nauka opowiadań o stworzeniu jest taka, że Bóg, gdy stworzył człowieka (Adama) na swój obraz, stworzył ich jako mężczyznę i kobietę (1 Mojż 1,27).

W opowiadaniu z 1 Mojż 1 nie pojawia się kwestia pierwszeństwa, a tym bardziej wyższości. W 1 Mojż 2 kobieta zostaje ukształtowana (czasowo) po mężczyźnie, aby była „pomocą, która mu odpowiada" – a nie, jak wyraził to pewien późniejszy komentator, „on dla Boga samego, ona dla Boga w nim". (Czasowe) pierwszeństwo mężczyzny w tym opowiadaniu o stworzeniu nie oznacza jego wyższości. Na każde twierdzenie w tym kierunku można by odpowiedzieć kontrargumentem, że to, co stworzone jako ostatnie, wieńczy dzieło – ale żaden z tych argumentów nie prowadzi do celu.

II. W UPADKU

W opowiadaniu o upadku, a nie w opowiadaniach o stworzeniu, po raz pierwszy wspomniana zostaje wyższość jednej płci nad drugą. I nie chodzi tu o wyższość wrodzoną, lecz o taką, którą sprawuje się przemocą. Słowa Stwórcy do Ewy: „Będziesz pożądać swojego męża, a on będzie panował nad tobą" (1 Mojż 3,16), oznaczają, że w naszym grzesznym ludzkim stanie mężczyzna wykorzystuje naturalne pragnienie kobiety skierowane ku niemu, by nad nią panować i ją ujarzmić. ***Podległość kobiety jest w istocie objawem upadłej natury mężczyzny.***

Jeśli dzieło Chrystusa obejmuje przezwyciężenie skutków upadku, to znaczenie Jego dzieła dla wyzwolenia kobiety jest oczywiste.

III. W NOWYM STWORZENIU

(a) Postawa i nauczanie Jezusa

Jezus urodził się w kulturze zdominowanej przez mężczyzn. Niektóre z jej podstawowych założeń podważał po cichu i pośrednio. Jego podejście do kwestii rozwodu na przykład ilustruje nie tylko Jego stałe odwoływanie się do podstawowych zasad; jego najważniejszym praktycznym skutkiem było wyrównanie nierównowagi, która mocno obciążała kobiety. Jego uczniowie płci męskiej natychmiast to dostrzegli, jak pokazuje ich reakcja. „Jeśli mężczyźnie w żadnym wypadku nie wolno rozwieść się z żoną – mówili – to lepiej się nie żenić" (Mat 19,10).

Z faktu, że cała pierwotna Dwunastka apostołów składała się z mężczyzn, wyciągano czasem nieuzasadnione wnioski. Ale w rzeczywistości uczniowie naszego Pana płci męskiej wypadali smutno w porównaniu z Jego uczennicami, zwłaszcza w Jego ostatnich godzinach; i to kobietom najpierw powierzył przywilej przekazania wieści o Jego zmartwychwstaniu.

Traktował kobiety całkiem naturalnie i swobodnie jako prawdziwe osoby. Przekazywał swoją naukę uważnym uszom i sercu Marii z Betanii, a właśnie Samarytance objawił istotę prawdziwego uwielbienia. Jego uczniowie, którzy zastali Go tak przy studni, dziwili się, że rozmawia z kobietą: dla nauczyciela religijnego coś takiego było w najlepszym razie stratą czasu, a w najgorszym duchowym niebezpieczeństwem.

(b) Postawa i nauczanie Pawła

W licznych wzmiankach Pawła o jego współpracownikach, czy to mężczyznach, czy kobietach, ***nie sugeruje się żadnej różnicy w służbie ani w statusie.*** Spośród tych drugich pamiętamy o Febie, diakonce (nie diakonisie!) zboru w Kenchreach (Rzym 16,1-2), która, doręczając bezpiecznie List do Rzymian, oddała nieocenioną przysługę powszechnemu Kościołowi. I o Ewodii i Syntysze z Filippi, które Paweł chwalił jako kobiety pracujące ramię w ramię z nim w ewangelii, razem z Klemensem i innymi (Filip 4,3). Paweł używa określenia „apostoł" szerzej niż Łukasz i być może zalicza do apostołów nawet co najmniej jedną kobietę, jeśli osoba wymieniona w Rzym 16,7 obok Andronika to Junia, kobieta (jak rozumiał to Chryzostom), a nie Junias, mężczyzna.

Z punktu widzenia wychowania Pawła wypowiada on rewolucyjną myśl, gdy oświadcza, że „w Chrystusie Jezusie ... nie ma Żyda ani Greka, nie ma niewolnika ani wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety" (Gal 3,28). Już w jego czasach żydowska modlitwa poranna zawierała prawdopodobnie fragment, w którym pobożny mężczyzna dziękuje Bogu za to, że został stworzony jako Żyd, a nie

poganin, jako wolny, a nie niewolnik, jako mężczyzna, a nie kobieta. Wszystkie trzy przywileje zostają tym samym wymazane: choć w judaizmie czasów Pawła były tak realne – w Chrystusie są zniesione. W judaizmie tylko osoby płci męskiej otrzymywały na swoim ciele widzialną pieczęć przymierza z Abrahamem; konsekwencją ewangelii Pawła, wolnej od obrzezania, jest zniesienie każdego tego rodzaju religijnego przywileju mężczyzn wobec kobiet. Aż do dziś wśród Żydów ortodoksyjnych liczba wymagana do kworum gminy synagogalnej wynosi dziesięciu wolnych mężczyzn; jeśli nie ma dziesięciu mężczyzn, nabożeństwo nie może się rozpocząć. (Możemy się zresztą cieszyć, że dla chrześcijańskich zgromadzeń mamy mniej surową liczbę „dwóch albo trzech", przy czym nic się nie mówi o tym, czy są to mężczyźni, czy kobiety). Paweł natomiast oczekuje od chrześcijańskich kobiet, że będą odgrywać odpowiedzialną rolę na zgromadzeniach zboru. A jeśli z troski o porządek publiczny prosi, by zakrywały głowę, gdy się modlą albo prorokują, ***to zasłona jest znakiem ich władzy, by w ten sposób korzystać ze swojej chrześcijańskiej wolności – a nie znakiem tego, że ktoś inny ma nad nimi władzę.***

Nic z tego, co Paweł mówi w innym miejscu o udziale kobiet w nabożeństwie, nie może być rozumiane w sensie, który przeczyłby tym zasadniczym deklaracjom. Dotyczy to pozornych ograniczeń ich publicznej wolności w 1 Kor 14,34 („kobiety niech milczą w zborach") i 1 Tym 2,11 („kobieta niech się uczy w cichości, w całym podporządkowaniu"). Postawiono wprawdzie krytyczne pytania co do tekstu 1 Kor 14,34-35 (który tradycja „zachodnia" umieszcza po wersecie 40) albo co do bezpośredniego autorstwa listów pasterskich. Dowody nie wystarczają, by usunąć 1 Kor 14,34-35 z autentycznego tekstu; zakaz wypowiedziany w tych wersetach odnosi się do zadawania pytań, które implikują osąd o wypowiedziach prorockich (tak przynajmniej pozwala przypuszczać ich kontekst). Co do listów pasterskich, otrzymaliśmy je jako kanoniczne Pismo, i dotyczy to także 1 Tym 2,9-15. Skłaniam się ku zgodzie z Chryzostomem, który czytał grecki Nowy Testament w swoim języku ojczystym, że w 1 Tym 2,9-10 znajduje się wskazanie (rozwijające naukę z 1 Kor 11,2-16), by ubiór i zachowanie kobiet były stosowne, gdy uczestniczą w publicznej modlitwie. W wersetach 11 i 12 tego rozdziału kobiety jednak całkiem wyraźnie nie otrzymują pozwolenia, by nauczać czy rządzić. Znaczenie obu argumentów – (a) że Adam został stworzony przed Ewą i (b) że Ewa naprawdę została oszukana, podczas gdy Adam wiedział, co robi, gdy łamał Boże przykazanie – nie jest od razu oczywiste. Nie jestem zbyt zadowolony z tezy, że to pierwsze jest wczesnym przykładem zasady prawa pierworództwa, które uznaje szczególne prawa pierworodnego.

Egzegeza próbuje ustalić znaczenie tekstu w jego pierwotnym otoczeniu. Ale gdy egzegeza wykona swoją pracę, nasze zastosowanie tekstu powinno unikać traktowania Nowego Testamentu jako księgi reguł. Gdy stosujemy tekst Nowego Testamentu do naszej własnej sytuacji, nie musimy go traktować tak, jak uczeni w Piśmie w czasach naszego Pana traktowali Stary Testament. ***Nie powinniśmy czynić tego, co było pomyślane jako wskazówka dla wierzących w określonej sytuacji, prawem obowiązującym na wszystkie czasy.***[1] (Powszechnie uznaje się, że przepisów dotyczących wdów, zawartych dalej w 1 Liście do Tymoteusza, nie trzeba dziś wykonywać dosłownie, choć ich zasadniczej zasady należy nadal przestrzegać). ***Ironicznym paradoksem jest to, że Paweł, któremu tak bardzo zależało na uwolnieniu swoich nawróconych od niewoli Prawa, zostaje dla późniejszych pokoleń uczyniony prawodawcą. Wolność Ducha, którą w określonej sytuacji można zachować za pomocą szeregu wytycznych, może w nowej sytuacji wymagać innego postępowania.***

Nasuwa się oczywiście pytanie, według jakich kryteriów można bezpiecznie odróżnić elementy listów apostolskich, które mają ważność lokalną i przemijającą, od tych, które mają ważność uniwersalną i trwałą. To pytanie jest zbyt obszerne, by je tu szczegółowo omawiać. ***Jeśli jednak chodzi o pisma Pawła, niezawodną wskazówkę daje jego żarliwy nacisk na wolność – prawdziwą wolność w***

przeciwieństwie do duchowej niewoli z jednej strony i moralnej swawoli z drugiej. Brzmi ona tak: wszystko, co w nauce Pawła sprzyja prawdziwej wolności, ma ważność uniwersalną i trwałą; wszystko, co zdaje się ograniczać prawdziwą wolność, odnosi się do warunków lokalnych i przemijających. (Na przykład, by przejść do innej dziedziny, ograniczenia wolności chrześcijanina w kwestii jedzenia są uwarunkowane społeczeństwem, w którym on czy ona akurat się znajduje; a nawet te ograniczenia są wyrazem nadrzędnej zasady, by zawsze mieć na względzie dobro innych).

Odwołanie się do podstawowych zasad w naszym stosowaniu Nowego Testamentu mogłoby wymagać uznania, że jeśli Duch w swoim suwerennym upodobaniu udziela poszczególnym wierzącym różnych darów, to dary te są przeznaczone do tego, by korzystać z nich dla dobra całego zboru. Gdyby wyraźnie odmawiał chrześcijańskim kobietom darów nauczania czy przewodzenia, powinniśmy to przyjąć jako dowód Jego woli (1 Kor 12,11). ***Ale doświadczenie pokazuje, że tymi i innymi darami obdarza On „bez różnicy w szacunku" mężczyzn i kobiety jednakowo*** – oczywiście nie wszystkie kobiety i tak samo nie wszystkich mężczyzn. ***Dlatego niezadowalające jest poprzestawanie w tej kwestii służby kobiet na czymś pośrednim albo na kompromisie, w którym wolno im się modlić i prorokować, ale nie nauczać ani przewodzić.***

Pozwólcie, że dodam, iż odwołanie się do tych podstawowych zasad w naszym stosowaniu Nowego Testamentu wymaga, by nie czynić niczego, co zagraża jedności zboru lokalnego. Kto rozumie Pismo tak, jak wskazuje się w tym artykule, niech ma wolność, by je tak interpretować. Ale niech nie przyspiesza na siłę tempa ani nie próbuje narzucać swojego rozumienia Pisma, dopóki to rozumienie nie znajdzie ogólnej akceptacji w zborze. A gdy tak się stanie, nie będzie potrzeby go narzucać.

IV. KAPŁAŃSTWO KOBIET

Niedawne debaty o dopuszczeniu kobiet do urzędu kapłańskiego w Kościele Anglii i w podobnych wspólnotach wynikają w dużej mierze z pojmowania chrześcijańskiego kapłaństwa, którego nie podzielamy. W tych debatach wielu otwarcie przyznawało, że kobiety mogą w Kościele sprawować praktycznie wszystkie funkcje, jakie sprawuje pastor wolnego kościoła. Jedyne, czego kobiecie nie wolno, to sprawować Eucharystii.

Pojęcie kapłaństwa zawarte w takim stanowisku to pojęcie odrębnego stanu, do którego uroczyście wyświęca się pewnych wybranych mężczyzn. Wykluczenia kobiet z tych święceń broni się wieloma argumentami, z których niektóre są mniej przekonujące od innych. Twierdzi się, że bez obecności i działania takiego wyświęconego kapłana nabożeństwo Wieczerzy Pańskiej jest nieprawidłowe, jeśli wręcz nie nieważne.

Moglibyśmy powiedzieć, że to sprawa, która nas nie dotyczy: wierzymy w kapłaństwo wszystkich wierzących; nie uznajemy ograniczonego stanu kapłańskiego. Czy byłoby więc w porządku, gdyby na którymś z naszych nabożeństw Wieczerzy Pańskiej kobieta dziękowała za chleb i łamała go, zanim zostanie rozdany zgromadzonym? Przypuszczam, że niektórzy nasi bracia – być może niechętnie – przyznaliby kobiecie raczej wszystko inne niż to. (Przepraszam, jeśli wyrządzam im krzywdę; ale takie mam czasem wrażenie). Ale dlaczego? Dziękczynienie i przygotowawcze łamanie chleba przy stole są czynnościami kapłańskimi tylko o tyle, o ile osoba, która je wykonuje, czyni to jako przedstawiciel innych obecnych tam wierzących, którzy sprawują swoje wspólne kapłaństwo. Ale nie jako przedstawiciel Chrystusa, który jest rzeczywiście obecny przy swoim stole i nie potrzebuje nikogo, kto by Go reprezentował. Dlaczego chrześcijańska kobieta, która dzieli nasze wspólne kapłaństwo, nie

miałaby wykonać takiej reprezentującej czynności w imieniu swoich współwierzących tak samo jak chrześcijański mężczyzna? ***To nie jest pytanie retoryczne; chętnie usłyszałbym biblijną odpowiedź.***

Na niektórych naszych konferencjach kobiet, jak mi powiedziano, kobiety bardzo kompetentnie prowadzą każdą inną część programu; na nabożeństwo Wieczerzy Pańskiej uważa się jednak za pożądane sprowadzić jednego czy dwóch mężczyzn „dla alibi", którzy by je prowadzili. To nie jest wina organizatorek; wiedzą one jednak bardzo dobrze, że niektóre z ich sióstr zostałyby powstrzymane od udziału, gdyby ich przywódcy duchowi przyjęli, że kobiety prowadzą nabożeństwo Wieczerzy Pańskiej.

J. N. Darby z pewnością nie był feministą, ale miał silną żyłkę zdrowego rozsądku. Uważał za nieco niestosowne, by kobieta choćby zaintonowała pieśń, „ale nie mam nic przeciwko temu – dodał – jeśli czyni to skromnie". Ale gdy zapytano go, czy chrześcijańskie kobiety mogłyby wspólnie spożywać Wieczerzę Pańską pod nieobecność mężczyzn, powiedział: „Gdyby trzy kobiety były na bezludnej wyspie, nie wiedziałbym, dlaczego nie miałyby wspólnie łamać chleba, jeśli czynią to prywatnie". W tym okazał swój zdrowy rozsądek. Oczywiście trudno by im było czynić to inaczej niż prywatnie, gdyby były same na bezludnej wyspie; a są i inne bezludne wyspy, które nie są otoczone wodą.

V. TRADYCJE I PRAKTYKI BRACI

Wzmianka o J. N. Darbym może sprawiać wrażenie, że ruch braci plymuckich – inaczej niż (na przykład) kwakrzy – od początku skłaniał się ku zdominowaniu przez mężczyzn. Nie zapominam o tej wybranej damie, Theodosii, wicehrabinie Powerscourt, ale także ona „znała swoje miejsce".

Dwa czynniki podtrzymywały taką postawę: z jednej strony trwająca tradycja wysokokościelna w naszym ruchu (braci), z drugiej strony duch uczonych w Piśmie (żeby nie powiedzieć legalizm) w naszym stosowaniu Pisma.

Były rzeczywiście wybitne wyjątki. Zgromadzenie braci przy Hohenstaufenstraße w Berlinie założyła Toni von Blücher (potomkini towarzysza broni Wellingtona spod Waterloo) wraz z kilkoma podobnie myślącymi kobietami. Gdy do ich wspólnoty dołączył mężczyzna, był (w przeciwieństwie do nich) tak mało uzdolniony, że jego obecność niczego nie zmieniła w ich postępowaniu. I znam zgromadzenie braci na północnym wschodzie Szkocji – w Rhynie w hrabstwie Aberdeenshire – które w ostatniej ćwierci XIX wieku uparcie obstawało przy tym, by przyznawać kobietom, tak jak mężczyznom, wolność służby. W młodości poznałem bardzo starą damę, panią Lundin-Brown, która zwykła spędzać lato w naszej okolicy. Jej chrześcijańska działalność sięgała daleko przed przebudzenie z 1859 roku i cieszyła się ona społecznością braci mimo swojej gorliwości w publicznym zwiastowaniu ewangelii. W czasie, gdy ją znałem, zbliżała się do setnego roku życia i nie mogła już kontynuować działalności kaznodziejskiej, ale nie dała się powstrzymać od głośnego udziału w spotkaniach modlitewnych w najbardziej tradycyjnych zgromadzeniach braci na północy Szkocji. Stara dama o niezłomnej woli może sobie pozwolić na wszystko!

Takie korzystanie z wolności było w tamtych czasach nietypowe dla większości wyznań. Ale postawy XIX wieku mają skłonność do przetrwania tam, gdzie nie odróżnia się ich jasno od zasad I wieku.

WNIOSEK

To, co na początku tego artykułu powiedziano o uwarunkowaniu kulturowym w dawnych czasach, dotyczy także naszych czasów. My również jesteśmy uwarunkowani kulturowo, tylko tego nie

zauważamy. Ruch wyzwolenia kobiet uwarunkował nie tylko nasze praktyki, lecz także nasze słownictwo. Ale w tak ważnej sprawie jak ta, którą teraz rozważamy, szkoda by było, gdybyśmy w myśleniu i praktyce dali się kształtować współczesnym ruchom światowym, a nie prowadzeniu Ducha. On mówi swoje wyzwalające słowo do mężczyzn i kobiet dzisiaj przez służbę naszego Pana i Jego sługi Pawła. ***Ta służba, to wyzwalające słowo, jest dla nas zakotwiczone na kartach Pisma: właściwie posługiwać się Pismem znaczy słuchać tego, co Duch przez nie mówi do zborów XX wieku, i tak samo słuchać tego, co powiedział do zborów I wieku.***

Z posłowia o F. F. Bruce'ie: Choć jego tradycja kościelna nie stała akurat w pierwszym szeregu ruchu wyzwolenia kobiet, wierzył w pełny udział kobiet i mężczyzn w każdym aspekcie służby w Kościele oraz we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego. ***„Osobiście nie mógłbym zaaprobować stanowiska, które w służbie w Kościele czyni zasadniczą różnicę między mężczyznami a kobietami ... Jeśli, jak na ogół wierzą chrześcijanie ewangelikalni, chrześcijańskie kapłaństwo jest przywilejem, w którym mają udział wszyscy wierzący, nie może być żadnego powodu, dla którego chrześcijańska kobieta nie miałaby sprawować swojego kapłaństwa na takich samych warunkach jak chrześcijański mężczyzna".***

Przekład na język niemiecki: Hans-Jörg Ronsdorf, 9 kwietnia 2021 hj-ronsdorf@t-online.de

Źródło: © 1982 Partnership (http://www.partnershipuk.org/). Przedruk za uprzejmą zgodą.

Przygotował do publikacji w internecie w grudniu 2007 roku Robert I. Bradshaw. http://www.biblicalstudies.org.uk/

Przypisy

1. Uwaga tłumacza (przekładu niemieckiego): nie powinniśmy posługiwać się Biblią jak książką kucharską, jak niedawno usłyszałem w pewnym kazaniu, lecz żyć Słowem jako miarą w wolności Ducha i w żywej relacji z żywym Słowem (Logosem) Boga, Jezusem Chrystusem.